

Stanisław Makowski

Krzemieńskie źródła twórczości Juliusza Słowackiego

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 40, 87-98

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Stanisław Makowski

KRZEMIENIECKIE ŹRÓDŁA TWÓRCZOŚCI JULIUSZA SŁOWACKIEGO

U progu wieku XIX coraz wyraźniej i powszechniej krystalizowała się świadomość, że każda osobowość twórcza zdeterminowana jest przede wszystkim przez swoją własną, niepowtarzalną ojczyznę domową. Nowy sposób myślenia o poecie i źródłach jego twórczości najdobitniej sformułował wówczas Johann Wolfgang Goethe: „Wer den Dichter will verstehen / Muss in Dichters Lande gehen”¹ (ko chce zrozumieć poetę, musi zwiedzić jego kraj).

Określenie „kraj” jest w tym przypadku metaforą konkretnego miejsca, okolicy, ziemi rodzinnej, zamieszkującego ją etnosu, jego historii i kultury, które w sumie kształtują wyobraźnię danego poety i sposoby jego ekspresji. Jeśli więc z tej perspektywy spojrzysz się na Juliusza Słowackiego, to na pierwszy plan wysuwają się przede wszystkim „krajowe”, krzemienieckie uwarunkowania jego życia i twórczości.

W rodzinnym mieście przyszły poeta spędził lata dziecięce i młodzieńcze: 1809–1811, 1814–1818 i 1828–1830 (z przerwami). Natomiast lata 1818–1828 (z przerwami) przypadły na uniwersyteckie Wilno. Często więc sądzi się, że to właśnie barokowe w zakresie architektury i malarstwa, a oświeceniowe w sferze intelektualnej i estetycznej Wilno ukształtowało osobowość twórczą tego krzemieńczanina, bo dopiero tutaj zaczął on świadomie przyswajać sobie sarmackie dziedzictwo historyczne, a równocześnie z tym współczesne, racjonalistyczne, rozumienie świata.

Tymczasem można wskazać wiele deklaracji i utworów poety, które świadczą o tym, że działo się wręcz odwrotnie. Już pierwsze próby literackie z roku 1826, podejmowane w Wilnie i okolicach (*Dumka ukraińska*, *Melodia 2*, tłum. z Tomasa Moora), wskazują, że właściwym „krajem” rodzinnym i „domem” poety było nie Wilno lecz stanowiący wówczas naukowe i artystyczne centrum Wołynia, Podola i Ukrainy – Krzemieniec. Poświadcza to również jeden z ostatnich pomysłów

poety, jako twórcy filozofii genezyjskiej, aby z rodzinnego „gniazda na wschodzie” uczynić tzw. „mesjaniczną stolicę”, a więc miejsce ujawniania i popularyzowania własnej twórczości, która odkrywa boskie tajemnice². Wskazują na to także werbalizowane wielokrotnie marzenia, by po śmierci spocząć na cmentarzu tunicim „pod cieniem czereśni, która ocieni grób Babuni” lub w jakiejś rodzinnej „Walhalli”, zbudowanej między Czerczą i Górą Zamkową³.

Osobowość twórczą Słowackiego ukształtowały więc od najmłodszych lat, percypowane świadomie i nieswiadomie, następujące czynniki: krzemieniecka topografia i natura, krzemieniecka historia i kultura, a także środowisko naukowe i literackie słynnego Gimnazjum i Liceum Wołyńskiego (1805–1832).

Niepowtarzalnie ukształtowany krzemieniecki jar, rozległy „żołob”, odsłaniający w swoich załomach różne formacje geologiczne (skały wapienne, piaski, gliny, a nawet węgiel brunatny), z dominującą pośrodku Górą Zamkową, przepłytkany gęsto bujną roślinnością drzewiastą i krzewiastą, często egzotyczną (m.in. włoskimi topolami oraz różnymi okazami florystycznymi i dendrologicznymi w Ogrodzie Botanicznym), ze źródłami czystej wody w okolicach Góry Zamkowej oraz płynącym przez całe miasto Potokiem, zwanym też Irwą – otóż całe to niezwykle oryginalne otoczenie przyrodnicze zaskakiwało bogactwem form krajobrazowych, geologicznych i roślinnych. Dlatego też Krzemieniec z natury swej, jak pisała matka poety, był „pittoresque [et] poetique” (malowniczy i poetyczny), był po prostu „śliczny”⁴. Wyrastając w takim anturażu, młody Słowacki żywił więc przekonanie, „że sztuka nie [może] zrównać naturze” (*Księżyc*, 1825), bo ta w spontanicznym kreowaniu swoich form jest nieograniczona. Rozumiał więc jej tajemniczą „mowę” i „muzykę”, i traktował je jako prawdziwą szkołę poezji. Od dziecka był przeświadczony, że miejscem poetyckich wtajemniczeń może być tylko ojczysta natura. W pamiętniku Zosi Bobrówny, jadącej w 1844 roku z matką do Krzemieńca i Zahajec, musiał zatem ujawnić i tę tajemnicę:

Gwiazdy błękitne, kwiateczki czerwone
 Będą ci całe poemata składać.
 Ja bym to samo powiedział, co one,
 Bo ja się od nich nauczyłem gadać:
 Bo tam, gdzie lkwę srebrne fale płyną,
 Byłem ja niegdyś, jak Zośka, dzieciną.⁵

Krzemieniecki pejzaż kształtował intelekt, emocje i wyobraźnię przyszłego poety, skłaniał do obserwacji, kontemplacji i refleksji, a później do tworzenia filozofii porządkującej to bogactwo rodzinnej natury. Słowacki czuł się więc z nią biologicznie, emocjonalnie i intelektualnie związany, czuł się po prostu jej częścią. W dominującej nad miastem Górze Zamkowej dostrzegał m.in. naturalny postu-

ment własnego wyimaginowanego posagu lub też fortalicję zdolną obronić i ukazać we właściwych wymiarach jego dokonania twórcze⁶. W krzemienieckich zaś kamieniołomach, kopalniach piasku i gliny mógł obserwować dzieje nieustannie tworzącej się i destrukcyjnej natury. Obserwacje te legły później u podstaw genezyjskich koncepcji wiecznej przemiany i progresywnego, zmierzającego do absolutnej doskonałości, rozwoju wszechrzeczy.

Topografię rodzinnego miasta Słowacki postrzegał w sumie – i nie bez racji – jako pejzaż górski, którego brak odczuwał szczególnie przykro z oddalenia, zwłaszcza z sięgających horyzontu równin Mazowsza⁷.

W krzemiecki bogato rozczłonowany jar wkomponowała się doskonale architektura staropolskich dworców, pałaców, barokowych kościołów, bizantyjskich cerkwi, żydowskich domów z reminiscencjami orientalnymi oraz pokrytych niskimi kamiennymi krzyżami starych cmentarzy.

Osiemnastowieczny dworek dziadka Januszewskiego, dworek, który stał się wzorem dla zbudowanego przez ojca poety własnego domu, sąsiadował bezpośrednio z barokowymi „murami” ufundowanego przez Michała i Janusza książąt Wiśniowieckich, wzniesionego w latach 1731–1745 według projektu Pawła Giżyckiego, klasztoru jezuitów, w którym na początku XIX w. Tadeusz Czacki umieścił Gimnazjum Wołyńskie. Odznaczająca się monumentalizmem, a równocześnie „lotnością” ku górze i wdziękiem fasada kościoła jezuitów zaskakuje swoją niezwykle kompozycją: rozczłonowana faliście na pięć pól potrójnymi pilastrami oraz na dwie kondygnacje i przyczółkowe zwieńczenie systemem podwójnych gzymsów, wzbogacona odpowiednimi otworami i niszami stanowi niepowtarzalne dzieło barokowej architektury.

Przed tą fasadą, na wysokości wejścia do kościoła dobudowany został w latach 1760–1762 kamiennie-ziemny taras, zwany powszechnie „galerią”, zwieńczony barokową balustradą, stworzoną przez słupy kamienne ze stylizowanymi „świecznikami” (od strony kościoła), ozdobione wazonami i powiązane żelazną kratą⁸. Było to miejsce spotkań i zebrań szkolnych, a także uroczystości religijnych (zwłaszcza procesji). Do czasów drugiej wojny światowej stała tu również barokowa figura Matki Boskiej (obecnie wznosi się prawosławny krzyż).

W księgach metrykalnych gimnazjalnego kościoła ksiądz unicki, Bazyli Sobkiewicz (1753–1828), kapelan szkolny, zapisał w dniu 24 sierpnia 1809 r. starego stylu fakt udzielenia chrztu urodzonemu poprzedniego dnia „dzieciuciu dwojga imion Juliusza Euzebiusza”⁹.

Od południowej strony klasztoru jezuitów zbudowane zostały około 1760 roku, stojące do dziś, „mury bazylikańskie”. Obok nich znajdowała się w czasach młodości Słowackiego (rozebrana w roku 1838) drewniana cerkiewka, zbudowana w wieku XVII w stylu bizantyjsko-ruskim, należąca do założonego tu na początku

XVII w. prawosławnego klasztoru Bogojawleńskiego, który w roku 1725 objęli grecko-katoliccy ojcowie bazylianie. Zapewne dopiero w kaplicy bazylianów znalazł się zapomniany dziś, a kiedyś czczony obraz Matki Boskiej Krzemienieckiej¹⁰.

Z „murami” pojezuickimi i pobazyliańskimi Słowacki – ze względu na bezpośrednie sąsiedztwo domu dziadka – obcował na codzień. W roku szkolnym 1817/1818 uczęszczał tu do pierwszej klasy gimnazjalnej. W latach 1828–1289 mieszkał nawet w jednym z pokoi zajmowanych w „murach” przez Hersylię i Teofila Januszewskich. Często odwiedzał także licealną bibliotekę ze względu na jej bogaty księgozbiór i zaprzyjaźnionego z Januszewskimi bibliotekarza, Pawła Jarbowskiego. Bywał także w mieszczącej się tu księgarni Teofila Glücksberga, oferującej europejskie i krajowe nowości wydawnicze.

Po przeciwnej stronie krzemienieckiego Rynku, a więc vis à vis klasztoru Bogojawleńskiego i jezuitów, prawie u stóp Góry Zamkowej rozłożył się w roku 1638 czworobok klasztoru franciszkanów, z barokowym kościołem oraz stojącą naprzeciwko jego wejścia ozdobną bramą-dzwonnica, który zastąpił fundowany w wieku XVI przez królową Bonę drewniany kościół parafialny. Po roku 1831 parafia katolicka została zlikwidowana, a przejęty przez cerkiew prawosławną kościół został przekształcony na sobór św. Mikołaja. Późniejsze remonty kościoła zastąpiły ornamentykę barokową ornamentyką bizantyjską; podobnie zostały przebudowane hełmy dzwonnicy i sygnaturki. Kościół franciszkański wraz z jego barokowymi ceremoniami wprowadził Słowacki do *Złotej Czaszki*, a cierpiącego za ojczyznę „franciszkana krwawego” do *Snu srebrnego Salomei*.

Przy wjeździe do Krzemieńca od strony Dubna, naprzeciwko góry Czerczy, na wysokim zboczu zbudowano w 1760 r. również barokowy klasztor franciszkanów-reformatów. W roku 1803 Czacki przeniósł reformatów do klasztoru w Dederkałach, a tu osadził bazylianów, których dotychczasowy klasztor wraz z pojezuickim przeznaczył na potrzeby Gimnazjum Wołyńskiego (na szkołę mechaników). Z reformackim zespołem barokowym, do którego trafił obraz Matki Boskiej Krzemienieckiej, Słowacki nie był jednakże bliżej związany.

Naprzeciwko tego klasztoru, po drugiej stronie drogi, u stóp góry Czerczy, która z tym klasztorem tworzy charakterystyczną bramę wjazdową do miasta, od „niepamiętnych czasów” funkcjonował cmentarz, nazywany później Piatnickim, z charakterystycznymi krzyżami kamiennymi i bandurami, jakie Kozacy zazwyczaj umieszczali na swoim mogiłach. W jego sąsiedztwie, na stromym zboczu, poniżej Skalek Dziewiczych, świeci także do dziś białymi macewami stary orientalny cmentarz żydowski.

Słowacki wychował się zatem w Krzemieńcu wśród architektury barokowej, obcował ze sztuką sakralną kościelnych wnętrz (o których wiemy niewiele), a na wyciągnięcie ręki (cerkiew Bogojawleńska i inne) stykał się ze sztuką bizantyjską.

sko-ruską oraz żydowsko-orientalną. Barokowy i bizantyjski porządek sakralnej architektury i malarstwa był zatem w Krzemieńcu naturalnym i – obok przyrody – najpotężniejszym źródłem przeżyć estetycznych i intelektualnych przyszłego poety oraz licznych reminiscencji w jego twórczości. Racjonalistyczne idee i klasycystyczna estetyka zaczęły pojawiać się tu dopiero po roku 1805 za sprawą profesorów Gimnazjum Wołyńskiego. Nie miały jednakże tak szerokiego zasięgu jak dominująca tu nadal swojska kultura sarmacko-barokowa.

Staropolska i sarmacka była również obyczajowość i mentalność rodziny dziadków Januszewskich, mieszkających w XVIII-wiecznym, otynkowanym dworcu z drewna, wysoko podmurowanym, do którego wchodziło się po przyściennych schodkach przez ganek zwieńczony trójkątnym tympanonem. W największym pokoju, zajmowanym przez dziadków, wisiał nad drzwiami czarny krzyż z białą, wyrzeźbioną z kości słoniowej postacią Chrystusa oraz reprodukcja znajdującego się w Luwrze, przypisywanego Gulio Romano lub Bartolomeo Bagnacavallo, manierystycznego obrazu przedstawiającego scenę obrzezania.

Według tradycyjnej mody ubierali się też dziadkowie poety. Z portretu stworzonego przez krzemienieckiego malarza, Józefa Pitschmanna, patrzy na nas Babunia w staroświeckim koronkowym czepku z dwiema kokardami. Natomiast nowoczesna, odsłaniająca głęboko tors sukienka oraz narzucony na lewe ramię szal zostały tu wyraźnie przez malarza dodane. Dziadek natomiast „świeci” na portrecie wystającą z wysokiego kołnierza kontusza łysą czaszką i ogoloną twarzą; na dodatek „błyska” ozdobną broszą umieszczoną pod szyją na kołnierzu białego żupana¹¹. Jeśli wnikliwiej spojrzeć na podobiznę dziadka, to pod przyciętym, opuszczonym wąsem można zauważyć niewielką szramę na lewej dolnej wardze – zapewne pamiątkę po jakimś starciu na szable. Szram na łysinie malarz nie uwzględnił. O ich istnieniu jednak zdaje się świadczyć wykreowana potem przez wnuka, łatana złotą blachą głowa wzorowanego na dziadku Strażnika Krzemienieckiego ze *Złotej Czaszki*. Wiadomo też z pewnością, że Teodor Januszewski nosił jeszcze odświętnie widoczny na portrecie strój szlachecki: żupan, pas słucki, białą konfederatkę i zielony wołyński kontusz. Zimą zaś zakładał wspomnianą później przez wnuka futrzaną „lisiurę”¹². Tego sarmackiego stroju nie używali już jego synowie: Jan i Teofil, którzy wspólnie z Antonim Malczewskim (autorem *Marii*), przedstawiając różne sceny sejmikowe oraz postacie „dawnych Polaków”, posługiwali się jedynie dla zabawy patriotycznej staropolskim strojem ojca¹³.

W domu Januszewskich – jak świadczy między innymi pamiętnik babki – pielęgnowano także staropolskie cnoty rodzinne i obywatelskie. Należną czią, zróżnicowaną ze względu na wiek i miejsce danej osoby w rodzinie (najwyższe miejsce zajmowała oczywiście Babunia), otaczali się wszyscy domownicy (literackie refleksy w *Złotej Czaszce* i *Agezylaszu*). Mężczyźni zaś – w tym również

sam poeta – za najważniejszą cnotę obywatelską i patriotyczny obowiązek uważali obronę niepodległej ojczyzny. W liście z 4–5 października 1832 roku można więc odnaleźć następującą przysięgę poety:

Dziaduniu kochany, klękam przed Tobą, a przyrzekam ci, że wnuk twój będzie umiał kiedyś jak twój syn starszy dług wypłacić, którego ty dla starości wypłacić nie mogłeś¹⁴.

Sztambuch babki oraz listy dziadka wskazują, że językiem codziennym w domu Januszewskich była jędrna i klarowna staropolszczyzna z kresową wymową (pochylone *o*, rozszczepione *rz*), okraszona czasem zadomowionym słówkiem łańskim. Jej przykładem może być wpis dziadka do pamiętnika żony, dokonany na cztery lata przed jej śmiercią:

Dnia 1 stycznia 1829.

Nieprzyjemna to jest mówić komu w oczy prawdę, a bardziej jeszcze pisać na pamiątkę; nie zważając na te mocyję, że jesteś dla męża Żoną dobrą, dla dziełek Matką rozsądną, w domu Gospodynią rządzą, na nędze bliźnich czułą, w domu tak dla przyjaciół jako i gości uprzejmą, i ktoż by sobie nie życzył takiej do pożycia żony?

T. Janusze[wski]¹⁵.

Starzy Januszewscy języków nowożytnych nie znali. Własnym dzieciom starali się jednak zapewnić naukę modnej wówczas francuszczyzny, którą nieźle władała matka Słowackiego. Synowie zaś w czasie nauki w Gimnazjum zdobyli również znajomość niemieckiego i rosyjskiego. Jednakże w codziennej komunikacji języków obcych nie używano.

W domowej tradycji Słowackiego, dzięki pamięci dziadków, żyła z pewnością sarmacka historia, związana z wydarzeniami, jakie rozgrywały się w XVIII stuleciu na Wołyniu i Podolu, a zwłaszcza „progres” konfederacji barskiej i koliszczyzny. Ich domowe echa były w sposób naturalny inspiracją do podjęcia później przez Słowackiego tej problematyki w utworach literackich (*Beniowski*, *Książdz Marek*, *Sen srebrny Salomei*).

Z tą tradycją łączyły się także różne, chronologicznie wcześniejsze, historie wojen kozackich, a przede wszystkim wspomnienia wydarzeń związanych ze zdobyciem krzemienieckiego zamku i opanowaniem miasta w roku 1648 przez atamana Maksyma Krzywonosą. Przypominały je ruiny zamku na Górze Bony oraz kozackie mogiły na cmentarzu Piatnickim. Żywe były także rozmaite sfolkloryzowane opowieści o wyprawach Kozaków na Morze Czarne, o ich walkach z Turkami i Tatarami. Opiewali je w dumach i dumkach wędrowni lirnicy i bandurzyści, którzy trafiali do Krzemieńca jeszcze za czasów Słowackiego, a także śpiewacy towarzyszący odwiedzającym często Krzemieniec oddziałom kozackim Emira Wacława Rzewuskiego, do których w czasie powstania 1831 roku wyruszył m. in. wuj Słowackiego, Jan Januszewski i kapitan artylerii Orlikowski. Po ich śmierci

po bitwie pod Daszowem w maju 1831 r. Słowacki napisał według ukraińskich wzorów słynną *Dumę o Wacławie Rzewuskim* (1832). Wcześniej natomiast wyzyskał tematyczny i formalny materiał dum ludowych w baśniowym poemacie o turecko-kozackim hetmanie Żmii. Ukraiński język ludowy oraz śpiewane dumy i dumki były w domu Januszewskich, w którym wychowywał się poeta, traktowane jako kultura swojska i własna. Zaświadczyła to między innymi matka poety w listach do Antoniego Edwarda Odyńca:

Bardzo mi się podobał projekt panów [tj. J.B. Zaleskiego i Odyńca] zebrania i wydania śpiewów narodowych swojskich. Ale co też wam w głowie dorabiać muzykę, gdy ta jest śliczna i charakterystyczna, szczególnie w śpiewach ukraińskich i wołyńskich, na dowód czego muszę wam przepisać kilka piosenek i postać. [...] Mam [...] ładne piosnki, czyli dumki ukraińskie, przysługę wam, aby wam je kto śpiewał¹⁶.

Różne dumki śpiewane przez matkę w Krzemieńcu i Wilnie przy akompaniamencie fortepianu (m.in. o Hryciu, Panu Potockim) wspominał później Słowacki jako najbliższą sercu kulturę domową¹⁷.

Na kulturę tę składały się również najrozmaitsze krzemienieckie podania i legendy, m.in. o palatynie Czorczu, o królowej Bonie zjeżdżającej po rzemiennym moście z Góry Zamkowej na Czerczę, o jakimś młodzieńcu, który zrobił karierę na dworze królewskim (co zresztą Słowacki powtórzył w *Kordianie* jako bajkę o Janku, co psom szył buty), wreszcie żywe – jak wszędzie – opowiadania o skarbach ukrytych w Górze Zamkowej itp.

Bliska Słowackiemu była również teologia i obrzędowość cerkwi greckosłowiańskiej. Greko-katolikami byli najpewniej dziadkowie przyszłego poety, skoro ten został ochrzczony – zapewne w rycie wschodnim – przez unickiego księdza, Bazylego Sobkiewicza, który po przejściu przez władze prawosławne w roku 1805 cerkwi tunickiej, objął funkcję kapelana w Gimnazjum Wołyńskim i w kościele szkolnym odprawiał nabożeństwa w obrządku wschodnim¹⁸.

Ze świętami Bożego Narodzenia związany był w Krzemieńcu zwyczaj chodzenia uczniów z wertepem (rodzajem przenośnego teatrzyku kukielkowego, w którym najczęściej anioł walczył z diabłem). Słowacki wyznał później, że temu właśnie krzemienieckiemu teatrzykowi zawdzięcza „swoją szekspirowską zapach”¹⁹. Inspirującą tradycją były także śpiewane w Krzemieńcu kolędy i pastorałki (m.in. zdaje się, *Anioł pasterzom mówił..., Chrystus Pan się narodził..., Idą pasterze, pasterze...*), które pod koniec życia poeta interpretował jako profecję narodzin nowego chrześcijaństwa²⁰.

Na wyobraźnię poety i genezyjskie refleksje filozoficzne duży wpływ wywarły również barokowo-bizantyjskie procesje, celebrowane w Wielką Sobotę o północy na tarasie kościoła gimnazjalnego przez księdza Bazylego Sobkiewicza²¹. Nie bez znaczenia pozostało także obchodzone tutaj zaraz po święcie Zmartwychwstania

„święto pamiątek”, czyli wiosenne święto zmarłych, rozkwitające w domach i na cmentarzach ustrojonymi barwinkiem „babami” i mnóstwem kolorowych jaj.

W zakresie teologii i obrzędowości na terenach dawnej Rzeczypospolitej obydwa rytę: bizantyjsko-słowiański i łaciński oddziaływały na siebie nieustannie i mimo konfliktu między hierarchiami – postrzegane były przez wiernych jako właściwie tożsame. Sprzyjał temu fakt obchodzenia w ojczyźnie domowej Słowackiego świąt kościelnych i cerkiewnych w tym samym dniu według obowiązującego tu w wieku XIX kalendarza juliańskiego (stary styl). Z kontaktów z cerkwią i kulturą grecko-słowiańską wywodził się m. in. kult Słowackiego wobec prawosławnej ikony, w której poeta dostrzegł później wzorzec i źródło odrodzenia malarstwa w Polsce, podobnie jak w ukraińskiej literaturze ludowej – zresztą jak wszyscy zafascynowani folklorem romantycy – źródło i model poezji narodowej. Sądził bowiem, że w dumach ukraińskich wyraziła się także „dusza Polaków”, a w historii przesiedlonych za Don Kozaków ujawniła się figura późniejszego losu Polski (emigracja, zsyłki)²².

Drugim obok dum ukraińskich krzemienieckim źródłem i wzorem literackim stała się dla Słowackiego *Maria* Antoniego Malczewskiego, ucznia szkoły krzemienieckiej, zaprzyjaźnionego z rodziną Januszewskich. Utwór ten, cieszący się ogromną popularnością wśród krzemieńczan (także w rodzinie Salomei Bécu) ze względu na swojską, ukraińską tematykę i stylistykę oraz aktualną problematykę egzystencjalną, traktował Słowacki jako rodzimy wzorzec literacki i miarę własnych poczynań twórczych. Nawiązywał więc do niego już od literackich pierwocin (*Dumka ukraińska*, 1826), by w wieku dojrzałym stworzyć jego swoistą kontynuację w poemacie *Wacław* (1838)²³.

Z rodzinnego Krzemieńca wyniósł także poeta znajomość aktualnych wówczas teorii naukowych z zakresu fizyki, chemii, geologii i botaniki. Teorie te popularyzowali profesorowie liceum w czasie publicznych wykładów i eksperymentów, posługując się zgromadzonymi w laboratoriach przyrządami i dostępnymi dla publiczności zbiorami minerałów, skamielin i roślin. Niestety, nie wiadomo, czy Słowacki uczestniczył w tego rodzaju wykładach lub pokazach. Nie można jednakże tego wykluczyć. Wiadomo natomiast, że z czołowymi profesorami nauk ścisłych: Grzegorzem Hreczyną, Stefanem Zienowiczem oraz botanikiem Antonim Andrzejowskim zaprzyjaźniona była matka poety i Teofilostwo Januszewscy. Wiadomo też, że Januszewscy mieli do dyspozycji skrypt Zienowicza zawierający jego teorię i zamierzali zrobić kopię dla Józefa Mianowskiego²⁴. Jest więc zupełnie możliwe, że jakąś kopię głośnych w Krzemieńcu wykładów Zienowicza mogli przesłać także Słowackiemu. Zbyt dużo podobieństw – nawet w zakresie słownictwa – zachodzi bowiem między pomysłami filozoficznymi Słowackiego i teoriami Zienowicza, by także o tym krzemienieckim źródle z naciskiem nie wspomnieć.

Stefan Zienowicz (1779–1866), jako znawca fizyki, chemii, mineralogii, botaniki i zoologii, był filozofem natury, twórcą uniwersalnej metafizycznej teorii, którą dziś, ze względu na zaginięcie rękopisów autora, można zrekonstruować jedynie ogólnikowo i fragmentarycznie. Ten krzemieniecki nauczyciel twierdził m.in., że „świat cały zbudowany jest z sześciu tajemnych tworów Boga: przestrzeni nieba, atomów, elektryczności, ciepłika, istoty organicznej i duszy”. Poznanie tych „tworów” oraz praw, które nimi rządzą, ma prowadzić do „poznania niewiadomego ich twórcy i przekonania się o rzeczywistości świętych prawd objawienia”.

Zienowicz dowodził m.in. także, iż:

z rozkładu światła słonecznego wynika, że opóć promieni kolorowych, składa się ono z istoty elektrycznej, cieplikowatej i żywotnej, czyli organicznej, a więc trzech rodzajów energii. Elektryczność i ciepłik znajdują się we wszystkich ciałach, a więc i w ich atomach. Ciepłik objawia się w masie atomów, a elektryczność na ich powierzchni. [...] Człowiek nie różni się od zwierząt rozumem i mową, a stworzoną na podobieństwo Boga duszą nieśmiertelną i obdarzoną silną wolą²⁵.

Jeden z uczniów krzemienieckich napisał więc z Zienowiczu:

Rozkładał świat na pierwiastki, czyli główne kardynalne początki, jako to: atomy, elektryczność, ciepłik, siłę organiczną i duszę; uczył chemii, ale mówił o Bogu, o duszy z wiarą, którą w drugich wlewał²⁶.

Z teorii tej czerpać więc musiał również Słowacki, kiedy formułował zasady swojego rozumienia świata m. in. w *Liście do Jana Nepomucena Rembowskiego* (1846), gdzie zrównał teorię Zienowicza z teorią Kopernika:

Nieznany, lecz sławy wiecznej kiedyś spodziewać się mogący – Zienowicz, profesor liceum krzemienieckiego... już fizykę i chemię – wyprowadzał z wszechmocną prawie potęgą wytłumaczenia – z pierwiastku sił elektrycznych; był więc już tylko o jeden wyraz daleki od ducha... a pięćdziesiąt razy wyższym nad wszystkich dzisiejszych świata analityków... Tak jak Kopernik wyższy był idea prawdziwą od uczeńszych swego wieku astronomów...²⁷.

Ta wysoka ocena krzemienieckiego profesora wskazuje, że jego teorię Słowacki dobrze musiał sobie przyswoić i być może, uznać za własną. I tym razem rodzinny Krzemieniec okazał się więc cennym źródłem wiedzy i inspiracji intelektualnej.

Wobec wartości barokowo-sarmackich, bizantyjsko-religijnych, kozacko-ludowych, w tym również orientalnych (strój staropolski, słownictwo: kozak, lulka, dywan), a także filozoficzno-naukowych wyniesionych z rodzinnego miasta, wpływy kultury zachodnioeuropejskiej na kształtowanie się osobowości twórczej Słowackiego okazują się wtórne i późniejsze.

Głównie zatem z konglomeratu krzemienieckich źródeł, wzbogaconych później przez inspiracje antyku, Szekspira, Byrona, Goethego, dopiero po opuszczeniu rodzinnego gniazda zaczął Słowacki budować świat własnych, oryginalnych

kreacji. Ujawniał w nich przede wszystkim rozdarcia wewnętrzne uwikłanej w historię jednostki i zbiorowości, tragizm ludzkiej egzystencji oraz rządzący światem ironiczny los. W sposób racjonalny i logiczny, którego uczył się od krzemienieckich fizyków i matematyków, budował również pod koniec życia własną, uniwersalną, filozoficzną wizję świata i człowieka. Przekonany był także, że wszystko to, co stworzył, zawdzięcza swojemu „krajowi”, „rodzinnej ziemi”, która wyraża się poprzez jego twórczość i twórczość innych krzemieńczan. Twórczość zaś tę rozumiał wówczas, podobnie jak religię, jako objawianie prawd absolutnych. Dlatego też w Krzemieńcu, z którego wyszedł, dostrzegał miejsce mistyczne, swoistą świątynię i szkołę „Chrystusowej sztuki”:

Ale wiem – że kiedyś w Polsce moja rodzinna ziemia, ten oto kawałeczek koło Wołynia, który zawsze i od dawna już wydawał duchy pełne entuzjazmu, choć nikłego dotąd, ziemia ta kiedyś stanie się jako Ateneum Chrystusowej sztuki...²⁸

Przypisy

¹ J.W. Goethe *West-Oestlicher Diwan*, 1819; cytat z czterowiersza rozpoczynającego *Noty i omówienia*.

² J. Słowacki, [Dziennik z lat 1847–49], [Fragment o Heliaszu], [w:] *Dziela*, t. 11, Wrocław 1959, s. 296, 105–110.

³ J. Słowacki *Korespondencja...*, oprac. E. Sawrymowicz, t. 1, Wrocław 1962, s. 258, 383–384 (listy z 21–23 VIII 1834 i 2–3 I 1838).

⁴ *W kręgu bliskich poety. Listy rodziny Juliusza Słowackiego*, oprac. S. Makowski i Z. Sudolski, Warszawa 1960, s. 253, 257 (listy do Antoniego Edwarda Odyńca z V i VI 1827).

⁵ J. Słowacki, *Dziela...*, t. 1, s. 138; S. Makowski *Czy Joanna Bobrowa była rówieśniczką Słowackiego?*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza” R. XXXVIII (2003), Warszawa 2004, s. 85 i n.

⁶ *Op. cit.*, t. 3, s. 17 (*Beniowski*); *Korespondencja...*, t. 1, s. 258–259 (list z 21 VIII 1834).

⁷ *Op. cit.*, t. 1, s. 42 (list do Aleksandry Bécu z 20 VI 1829).

⁸ A. Betej, *Paweł Giżycki SJ...*, Kraków 2003, s. 102–110.

⁹ *Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, Wrocław 1960, s. 12. Tenże ksiądz w kościele licealnym (?) ochrzcił również „z ceremonii” Teofila Antoniego Januszewskiego w roku 1811, zob. J.M. Giżycki *Resztki Unii na Wołyniu w XIX w.*, Poznań 1912, s. 10 przypis.

¹⁰ Miedziorytowa podobna tego obrazu z roku 1760, o wymiarach 30,8 x 21,5 cm, opatrzona tekstem: „Prawdziwe wyobrażenie Obrazu Cudownego Najświętszej Panny Maryi w Monastyrze Bratskim Krzemienieckim zostającego u OO. reguły Świętego Bazylego Wielkiego” i podpisem: „Joseph Goczewski fecit et excud. 1760 r.”, znajduje się w Muzeum Narodowym W Warszawie, sygn. Gr. pol. 4326.

¹¹ Kolorowe reprodukcje portretów w książce *Krzemień. Ateny Juliusza Słowackiego*, pod red. S. Makowskiego, Warszawa 2004, wkładka.

- ¹² J. Słowacki *Korespondencja...*, t. 1, s. 148.
- ¹³ S. Makowski *Słowacki – kontynuator Malczewskiego*, „Przegląd Humanistyczny” 1996, nr 2, s. 85.
- ¹⁴ J. Słowacki, *Korespondencja...*, t. 1, s. 146, zob. też. s. 95.
- ¹⁵ S. Makowski „*Xiążka*” Aleksandry Januszewskiej, „Przegląd Humanistyczny 2004, nr 4, s. 129–130. Listy Teodora Januszewskiego w: S. Makowski, Z. Sudolski *W kręgu rodziny i przyjaciół Słowackiego*, Warszawa 1967, s. 9–15.
- ¹⁶ *W kręgu bliskich poety...*, s. 282, 292 (listy do A.E. Odyńca z 18 XI 1827 i 11 II 1828).
- ¹⁷ J. Słowacki *Korespondencja...*, t. 1, s. 82–83 (list do matki z 20 X 1831).
- ¹⁸ J.M. Giżycki *Resztki Unii na Wołyniu w XIX w.*, s. 9–10.
- ¹⁹ J. Słowacki *Korespondencja...*, t. 1, s. 381.
- ²⁰ *Op. cit.*, t. 1, s. 275, 283, 512–513.
- ²¹ J. Słowacki *Dziela*, t. 12, s. 151.
- ²² J. Słowacki, *Korespondencja...*, t. 2, s. 65; objaśnienia do *Żmii* [w:] *Dziela*, t. 2, s. 86 i t. 11, s. 356 (*Król Ladawy*).
- ²³ S. Makowski *Słowacki – kontynuator...*, s. 92–96.
- ²⁴ *W kręgu bliskich poety...*, s. 416.
- ²⁵ J. Grabowska *Stefan Zienowicz – krzemieniecki teoretyk nauki*, [w:] *Krzemieniec. Ateny Juliusza Słowackiego*, pod red. S. Makowskiego, Warszawa 2004, s. 101–102. Jedynym opublikowanym tekstem Zienowicza jest *List [...] do Henryka Hrabiego Rzewuskiego, obejmujący pomysły autora o całym obrębie nauk przyrodniczych...*, Wilno 1851.
- ²⁶ [E. Iwanowski] *Wspomnienia lat minionych przez Eu-go Heleniusza*, t. 2, Kraków 1876, s. 427.
- ²⁷ J. Słowacki, *Dziela...*, t. 12, s. 283.
- ²⁸ J. Słowacki, *Korespondencja...*, t. 2, s. 31.



Obraz N. Marii Panny Krzemienieckiej od Bazyliańców.
Miedzioryt Józefa Goczemskiego z 1760 r. (Muz. Nar. w Warszawie)